10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1,—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 256.

Kraków, niedziela 2/poniedziałek 3 listopada 1941

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Nieustanny pościg za bolszewikami na Krymie.

Doniec przekroczony w kilku miejscach. — Zatopienie 29.000 ton okrętów angielskich

Z głównej kwatery Wodza, 2 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na półwyspie Krymskim wojska niemieckie i rumuńskie znajdują się w dalszym pościgu bez odpoczynku za pobitym nieprzyjacielem.

W Zagłębiu Donieckiem przekroczono Doniec w górnym biegu na kilku miejscach.

Na północnym odcinku pewien pułk piechoty przedarł się na zachód od Wołchowa przez silnie wzmocnioną nieprzyjacielską strefę obronną w zaciętych walkach wręcz i zdobyli 533 bunkry.

Na froncie okrążającym pod Leningradem kilka prób nieprzyjaciela przeprawy przez Newę zostało odpartych.

Lotnictwo wspierało skutecznie akcje armji lądowej na Krymie przez potężne ciosy na odwrotowe połączenia nieprzyjaciela i zadało flocie sowieckiej ciężkie straty. Zatopiło ono jeden okręt handlowy, pojemności 3.000 ton i uszkodziło trzy okręty wojenne, jak również jeden wielki transportowiec wojskowy. Dalsze ataki powietrzne kierowane były na Moskwę.

W walce przeciwko brytyjskiej żegludze zaopatrzeniowej samoloty bojowe zniszczyły w pobliżu wysp Faroer jeden frachtowiec, pojemności 2.000 ton i zatopiły u brytyjskiego wybrzeża wschodniego z pewnego konwoju cztery nieprzyjacielskie okręty handlowe, w tem jeden wielki okręt-cysternę, łącznej pojemności 29.000 ton. Cztery dalsze okręty handlowe tego konwoju zostały tak ciężko uszkodzone trafieniami bomb, że można się liczyć z dalszą stratą tonażu okrętowego.

Brytyjskie samoloty zrzuciły ostatniej nocy bomby na rozmaite miejscowości Niemiec północnych i północno-zachodnich, m. in. na Hamburg. Dziewięć nieprzyjacielskich bombowców zostało zestrzelonych.

Wielki nalot na Moskwę.

Sztokholm, 1 listopada. **„Ubiegłej nocy przeżyła Moskwa najcięższy atak powietrzny ze wszystkich dotychczasowych. Samoloty niemieckie nadleciały w 4—5 kolejno po sobie następujących falach. Liczba ich oceniana jest na wiele setek".**

Taki komunikat podała radjostacja Daventry w dniu 30 października.

W czasie ataku niemieckich samolotów bojowych na Moskwę w nocy na czwartek 30 października wzniecono pożar ważnych objektów wojennych w pobliżu Kremla, a ponadto, oprócz zbombardowania innych doniosłych punktów, zniszczono również dwa dworce kolejowe.

W stolicy sowieckiej 11 linij kolejowych zbiega się w dziewięciu centralnych dworcach. Ponieważ 4 linje w kierunku zachodnim, do Leningradu, Rygi, Mińska i Kijowa już oddawna przestały być czynne z powodu zajęcia ich przez wojska niemieckie, zaś inne linje poza obrębem Moskwy są wciąż przerywane w nowych miejscach przez nieustanne ataki niemieckie, obecnie dwa najważniejsze dworce wyjściowe w Moskwie znalazły się znowu pod działaniem bomb niemieckich.

Linja Kurska, łącząca Moskwę z siecią południową oraz linja gorkijska, łącząca Moskwę z miastem Gorkij na wschodzie, biorą swój początek na dworcu Kurskij Woksal we wschodniej części miasta. Na dworcu tym przy ul. Czerkalowskaja bomby niemieckie zniszczyły budynki i tory.

Wielka zdobycz na Krymie.

Berlin, 1 listopada. **Wojska niemieckie na Krymie w toku dalszego pościgu za pobitymi i cofającymi się bolszewikami zdobyły znaczne ilości sowieckich materjałów wojennych.**

W czasie walk w dniu 29 października zdobyto 17 ciężkich dział sowieckich. Ponadto w walkach o przesmyk Perekopski zdobyto 150 sowieckich granatników i 850 ciężkich karabinów maszynowych.

Z walk piechoty niemieckiej na Wschodzie.

Berlin, 1 listopada. Jeden z niemieckich bataljonów piechoty w ciągu 3-dniowych walk zniszczył, zdany na własne tylko siły, silną sowiecką jednostkę bojową na północnym odcinku frontu wschodniego.

W toku tych walk bataljon niemiecki zabrał kilkuset jeńców do niewoli, przyczem zdobył dwie baterje nieprzyjacielskie. Bataljon, który zwycięskiem zakończeniem tych walk, nawiązał łączność z sąsiednią dywizją sowiecką, uzyskał sukcesy bojowe wskutek śmiałego i przezornego prowadzenia przez swego dowódcę.

Jedna kompanja piechoty niemieckiej odparła zwycięsko w dniu 30 października na północnym odcinku frontu wschodniego gwałtowne przeciwataki bolszewików, skierowane na przyczółek mostowy, utworzony przez tę kompanję.

Mianowicie 29 paźdz. kompanja ta zajęła śmiałym atakiem pewien most i utworzyła przyczółek mostowy, pomimo silnego oporu bolszewików. Dzięki wzorowej osobistej akcji dowódcy kompanji, już w czasie ataku na drugi brzeg rzeki, kompanja ta dokonała wspaniałych wyczynów. W czasie odpierania kontrataków sowieckich na ten przyczółek w dniu 30 paździer., była ona zmuszona ponownie stoczyć ciężką walkę.

Bolszewicy w przeważającej liczbie zaatakowali pozycje kompanji, zostali jednak odparci wśród ciężkich strat. Na polu walki legło 60 oficerów sowieckich i 600 czerwonych żołnierzy. Ta sama kompanja piechoty niemieckiej w czasie ataków w dniach 28 i 29 października śmiałym wypadem — jak to doniesiono w komunikacie naczelnej komendy sił zbrojnych z 30 października — zdobyła sowiecki pociąg pancerny.

Na tym samym odcinku bojowym inna niemiecka grupa operacyjna wywalczyła w dniu 30 października drugie przejście przez rzekę i utworzyła również przyczółek mostowy, pomimo gwałtownych kontrataków sowieckich. W czasie odpierania tych ataków, niemieccy żołnierze zestrzelili 5 czołgów sowieckich.

Akcje lotnictwa niemieckiego na wszystkich odcinkach bojowych.

Berlin, 1 listopada. **Niemieckie samoloty bojowe zatopiły na terenie jednego z portów na Krymie dwa statki łącznej pojemności 1.600 ton, a ponadto uszkodziły inny statek handlowy pojemności 8.000 ton, używając do tego celu pocisków bombowych.**

Na froncie wschodnim lotnictwo bombardowało etapowe połączenia komunikacyjne sowieckie, biorąc przytem udział w akcji wojsk lądowych i skutecznie atakując pozycje nieprzyjacielskie, skoncentrowane oddziały wojskowe, tudzież wozy pancerne.

Na wodach jeziora Ładoga i w okolicy Murmańska niemieckie samoloty bombardowały objekty portowe sowieckie.

Lotnictwo niemieckie kontynuowało również w dniu 30. X. skuteczne ataki na objekty kolejowe w południowej części frontu wschodniego. Trzy ważne linje kolejowe zostały w kilku miejscach zupełnie przerwane. 19 pociągów z transportami wojska i materjałami, znajdujących się w ruchu, oraz stojących na dworcach, zostało trafionych licznemi bombami, przyczem 6 pociągów zniszczono zupełnie — zaś 13 uszkodzono.

W nocy z 29 na 30 października br. niemieckie samoloty długodystansowe, operujące w rejonie morskim na północny zachód od Gibraltaru, zatopiły celnemi pociskami bombowemi jeden brytyjski statek handlowy pojemności 2.000 ton, tudzież spowodowały dotkliwe uszkodzeniai drugiego statku handlowego.

W czasie wypadu myśliwców niemieckich nad granicę egipską we czwarek 30. X. br., lotnicy niemieccy natknęli się na brytyjskie samoloty pościgowe. Po zwycięsko stoczonej walce powietrznej załogi niemieckie zestrzeliły 4 brytyjskie samoloty pościgowe, poczem reszta samolotów brytyjskich zawróciła szybko w kierunku wschodnim, uchylając się od dalszej walki. Strona niemiecka nie poniosła żadnych strat.

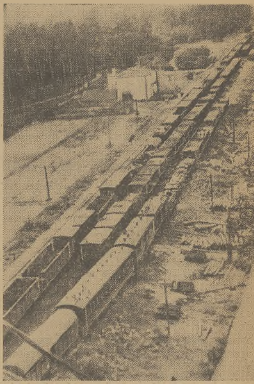
W czasie ataku niewielkiej grupy samolotów brytyjskich we wschodnim rejonie morza Śródziemnego, niemiecka artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła tego samego dnia dwa samoloty brytyjskie, tak, iż w rezultacie straty brytyjskie we wschodniej części morza Śródziemnego poniosły w jednym dniu 6 samolotów.

Z walk o Leningrad.



Walki o Leningrad posunęły się już tak daleko, że wojska niemieckie atakują już podmiejskie miejscowości. Na zdjęciu widzimy dworzec kolejowy w jednej z takich miejscowości pod Leningradem, zniszczony skutkiem działań wojennych. Na pierwszym planie widoczne zapory przeciwczołgowe, które pokrył już śnieg.

Pociągi sowieckie w rękach niemieckich.



Podczas walk w kotle pod Kijowem wojska niemieckie nietylko zniszczyły wiele pociągów sowieckich, ale także zajęły wiele wagonów i lokomotyw w stanie nieuszkodzonym, które następnie użyto do dalszych transportów. Na zdjęciu widzimy zbiorowisko tego rodzaju wagonów i maszyn, którym niemieckie samoloty odcięły drogę do odwrotu.

Ewakuacja Rostowa.

Sztokholm, 1 listopada. **Sowiety rozpoczęły ewakuację ważnego miasta przemysłowego Rostowa, o które toczą się zacięte walki.**

Według depeszy „Dagens Nyheter" z piątku, opierającej się na doniesieniach sowieckich, rozpoczęto wywożenie maszyn i innego inwentarza zagrożonych zakładów przemysłowych z Rostowa. Sowieckie siły zbrojne zostaną skoncentrowane na lewym brzegu Donu.

Rząd sowiecki zamyka dojazd do Kujbyszewa.

Ankara, 1 listopada. **Jak doniesiono we czwartek z Kujbyszewa, władzie miejskie obecnej stolicy Sowietów zabroniły, na skutek zarządzenia rządu sowieckiego, wszelkiego dojazdu do Kujbyszewa.**

Jedynie osoby, które stale mieszkają w Kujbyszewie, oraz te osoby, które legitymują się urzędowem zezwoleniem, — mogą przybyć do miasta.

Bohaterska śmierć kapitana Fiorelli'ego.

Rzym, 1 listopada. „Piccolo" zamieszcza na swych łamach opis potyczki, w której zatonął kapitan fregaty Fiorelli, odznaczony medalem waleczności, wraz ze swoim statkiem strażniczym.

Statek Fiorellego zauważył koło godziny 1-szej w nocy grupę statków nieprzyjacielskich, składającą się z 4 do 5 jednostek, które płynęły w nieznacznej odległości, wyższącej i do 2 km. Kapitan Fiorelli wydał natychmiast odnośne zarządzenia do otwarcia ognia, na który nieprzyjaciel — chodziło tu prawdopodobnie o trzy lekkie krążowniki i dwa kontrtorpedowce — w kilka chwil później odpowiedział również ogniem. Anglicy otoczyli ze wszystkich stron łatwą dla nich zdobycz (statek nie posiadał pancerza i był uzbrojony — nie licząc kilku karabinów maszynowych — jedynie w dwa lekkie działa).

Pierwsza salwa średniego kalibru zniszczyła urządzenie radjowe, dalsze salwy rozbiły inne części pokładu, trafiając ponadto halę maszyn tak, iż statek stał się niezdolny do dalszego manewrowania. W toku potyczki Włosi bronili się również samemi karabinami maszynowemi, gdyż odległość pomiędzy stronami walczącemi zmniejszyła się w międzyczasie bardzo wydatnie.

Po unieruchomieniu obydwu dział, kapitan Fiorelli zarządził opuszczenie statku, dbając szczególnie o to, by umieszczono rannych w nieuszkodzonych łodziach ratunkowych i tratwach. Sam zaś jako jedyna żyjąca istota pozostał na statku i z chwilą, kiedy statek został śmiertelnie trafiony torpedą angielską, poszedł z nim na dno.

Anglicy chcą obsadzić cały Iran.

Teheran, 1 listopada. W odpowiedzi na żądanie bolszewików wysłania 25-ciu dywizyj brytjskich jako odciążenia na Kaukaz, Anglicy postawili swoim sprzymierzeńcom kontrpropozycje.

Według tej propozycji — zgodnie z doniesieniami dzienników szwedzkich — Anglicy pragną na dowód swej dobrej woli zluzować wojska sowieckie w Iranie.

Dwie dalsze katastrofy lotnicze w Ameryce.

Nowy Jork, 1 listopada. **W St. Thomas, w Kanadzie, spadł samolot komunikacyjny linji „American Airlines" i spłonął. Wiózł on na pokładzie 21 pasażerów. Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć w płomieniach.**

Jak donosi „Associated Press" z Charlotte w stanie Północna Karolina, spadł tam w płomieniach dwumotorowy bombowiec wojskowy Stanów Zjednoczonych.

Bazy Stanów Zjednoczonych w Chinach.

Rzym, 1 listopada. W związku z amerykańskiemi żądaniami pod adresem Anglji w sprawie baz, które wywołały ożywioną dyskusję w Stanach Zjednoczonych, dowiadujemy się w Rzymie, że Biały Dom wystosował również pod adresem Chungkingu żądanie zezwolenia na obsadzenie czterech baz w Chinach.

Uwagę Włoch zwraca głos pisma japońskiego „Japans Times Advertiser", który określa żądania amerykańskie jako plan kontroli i zagrożenia Dalekiego Wschodu.

Poważne straty bolszewików

Berlin, 1 listopada. **Jeden z niemieckich bataljonów piechoty zadał na północnym odcinku frontu wschodniego w dniu 26-go października bardzo poważne straty oddziałom sowieckim.**

W walce o pewien odcinek rzeki niemiecki bataljon zabrał 400 jeńców do niewoli. Ilość poległych bolszewików wynosiła również tyle. Ponadto niemiecki bataljon piechoty zdobył lub zniszczył czołg 24-tonowy, jedno sowieckie działo przeciwlotnicze, sześć stockesów, 18 karabinów maszynowych i 6 wozów ciężarowych.

Mimo bardzo ciężkich strat usiłowali bolszewicy również w dniu 29 i 30 października 1941 r. zaciętemi kontratakami powstrzymać nieustanny pochód wojsk niemieckich na środkowym odcinku frontu wschodniego.

W czasie tych usiłowań bolszewicy znowu nie szczędzili ofiar ani w ludziach, ani w materjale wojennym: Na odcinku jednej z armij niemieckich w samym tylko dniu 29 października br. naliczono przeszło 2.000 zabitych żołnierzy bolszewickich, przyczem zniszczono lub zdobyto 27 sowieckich pancernych wozów bojowych oraz 20 armat nieprzyjacielskich.

Artylerja niemiecka skutecznym swoim ogniem rozbiła sowieckie koncentracje wojsk które ustawiono właśnie w szyku bojowym, celem przejścia do ataku.

Wieści z Afryki Wschodniej.

Abisynja nie została jeszcze spacyfikowana. — Życie w Gondarze płynie normalnym trybem.

Sztokholm, 1 listopada. **Korespondent londyńskiego „Times'a" donosi z Addis Abeby w swem sprawozdaniu, które zostało powtórzone w piątek w szwedzkim dzienniku „Stockholms Tidningen", że wśród Abisyńczyków znajduje się jeszcze zbyt dużo karabinów i zbyt wiele amunicji, aby uważać ten kraj za zupełnie spacyfikowany.**

Korespondent „Times'a" wyjaśnia, że prestiż cesarza abisyńskiego Haile Selassie, który objął kierownictwo kraju po zdobyciu go przez Anglję, nie został jeszcze przywrócony. Z tego powodu w Abisynji panuje jeszcze zamieszanie, tem większe, że jest zbyt mało zwolenników cesarza Haile Selassie, którzyby nadawali się do przeprowadzenia narodowych prac administracyjnych. Częściowo przywódcy szczepów prowadzą — jak pisze „Times" — między sobą wojny domowe, aby powiększyć swoje obszary.

Jak donosi „Giornale d'Italia", życie w Gondarze, mimo trwających już od szeregu miesięcy ataków wojsk angielskich na tę ostatnią twierdzę oporu włoskiego w Afryce wschodniej, płynie normalnym trybem.

W sprawozdaniu, otrzymanem przez pismo na drodze radjowej, korespondent Luigi Stanzione Amatore opisuje, jak pod kierownictwem lokalnych władz faszystowskich używa się wszelkich środków do przetrwania, a braki wypełnia się w miarę możności materjałami zastępczemi. Szczególną uwagę poświęca się **lokalnej fabrykacji materjałów napędnych,** aby zaspokoić wszelkie potrzeby w zakresie transportu.

Celem uzupełnienia istniejących zapasów środków żywności **przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję rozwoju ogrodów.** Rozbudowano również organizację obrony przeciwlotniczej, wybudowano nowe schrony przeciwlotnicze i zorganizowano ochotniczą straż pożarną. Aby zapełnić luki, powstałe przez powołanie na front włoskich urzędników z biur i urzędów, zorganizowano kursa dla dziewcząt. **Organizacja „Dopolavoro" wyświetla codziennie wieczorem filmy i przeprowadza odczyty.** Odbywają się również koncerty, których wykonawcami są żołnierze, wysyłani z frontu do Gondaru na urlop. Wstęp na te imprezy jest bezpłatny.

Z uwagi na obszerną akcję zaopatrzenia przez władze, **Włosi żyjący w Gondarze mają poczucie zupełnego bezpieczeństwa,** jak to podkreśla korespondent. Wdzięczność ludności wyraża się w silnym udziale w podpisywaniu włoskiej pożyczki wojennej, i Gondar podpisał dotychczas 5 miljonów lirów, a zebrano również setki tysięcy lirów na cele żołnierzy włoskich. — 1.200 Włochów, żyjących w Gondarze, poległo dotychczas śmiercią bohaterską.

Okręty amerykańskie płyną pod obcemi flagami.

Głosy amerykańskie na marginesie sprawy „Kearny".

Nowy Jork, 1 listopada. **„New York Sund" donosi z Waszyngtonu, że w kołach kongresu panuje zdumienie z powodu opublikowania komunikatu o storpedowaniu kontrtorpedowca „Kearny".**

Kontrtorpedowiec ten przyszedł rzekomo z pomocą pewnemu zaatakowanemu konwojowi morskiemu i brał udział w obronie przeciwko łodziom podwodnym. Dziennik stwierdza, że podobnie jak w wypadku kontrtorpedowca „Greer", również kontrtorpedowiec „Kearny" ścigał niemiecką łódź podwodną. W wypadku tym nie chodzi więc o jakiś napad, w którym spokojny okręt wojenny został napadnięty z zasadzki przez nieprzyjaciela. Raczej należy sądzić, iż **była to bitwa, w której kontrtorpedowiec, zgodnie z otrzymanemi rozkazami, działał ofensywnie, celem sprowokowania incydentu.** Należy sobie bezwarunkowo życzyć — oświadcza „New York Sun" — aby przedstawiono nam fakty bez żadnych upiększeń i wykrętów.

„Chicago Tribune" wykorzystuje tę samą sprawę do zajęcia stanowiska wobec mowy Rooseelta, wygłoszonej z okazji „Dnia floty", przyczem stwierdza co następuje: „Roosevelt nie dba ani o prawdę, ani o rozsądek czy logikę. Przedstawia on fakty tak, jak odpowiadają one jego celom. Jest on raz chełpliwy i wojowniczy, innym razem znów zdradza objawy trwogi".

W związku z zatapianiem okrętów, „Chicago Tribune" pisze, że prawie wszystkie okręty Stanów Zjednoczonych płyną pod obcemi flagami i posiadają obce załogi. Czyni się to celowo, aby w ten sposób można było obejść postanowienia ustawy o neutralności. Gdyby Roosevelt szanował literę i ducha tej ustawy, tak jak tego żąda jego przysięga, wówczas nigdy nie doszłoby do tego rodzaju incydentów.

Psychoza wojenna w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 1 listopada. **Psychoza wojenna w Stanach Zjednoczonych zatacza o wiele większe kręgi, aniżeli to miało miejsce przed 23-ma laty podczas wojny światowej.**

Wówczas do Politycznej Policji Śledczej wpływało dziennie przeciętnie 1500 doniesień. Dzisiaj cyfra ta dosięgła już wysokości 3000 dziennie. Na temat masowej psychozy mógłbym przytoczyć niezliczone przykłady — oświadczył ostatnio mr. J. Edgar Hoover, szef Politycznej Policji Śledczej Stanów Zjednoczonych w swoich wywodach, zamieszczonych w czasopiśmie „The American".

Gdyby tego rodzaju doniesienia — podkreśla w dalszym ciągu Hoover — skierowano pod właściwym adresem, możnaby było uniknąć wielu nieszczęść, lecz mimo naszych nieustannych przestróg, rzadko się postępuje w nakazany sposób. Ba, **założono nawet szereg organizacyj, których celem jest zwalczanie t. zw. piątej kolumny.** Organizacje te, szerząc w sprytny sposób odpowiednią panikę, robią nawet niezłe interesy na tego rodzaju manipulacjach. Przypominam tutaj tylko o t. zw. „Związku Ochronnym", założonym bezpośrednio po wybuchu wojny europejskiej. Na członków werbowano wyłącznie ludzi ze świata kupieckiego, którzy opłacali bardzo wysoką składkę, oraz byli zobowiązani do donoszenia o wszystkiem, co się działo w podległych im zakładach. Wzamian za to Związek ten gwarantował im „ochronę przeciwko szpiegostwu i sabotażom".

Wyrafinowany spryt „Związku Ochronnego" polegał na tem, iż każdy kupiec płacił rocznie jednego dolara za każdą zatrudnioną u niego osobę. Faktycznie też szereg wielkich koncernów dał się nastraszyć i przystąpił do tej organizacji. W ten sposób organizacja ta zapewniła sobie wcale pokaźny dochód roczny. Bogu dzięki byt tych organizacyj był bardzo krótki, gdyż poznano się na tem, co właściwie kryje się za ich kulisami.

„Inna znowu" organizacja obronna" — tak czytamy w dalszym ciągu we wspomnianym czasopiśmie — zachwalała swoje prospekty po cenie 3 dolary za sztukę, traktując patrjotyzm jako towar na zbyt. Zgłaszający się z własnej woli agenci uiszczali tytułem wstępnego jedynie 25 centów. Widocznie więc i tego rodzaju czynność może się finansowo opłacać, jeżeli się tylko okaże gotowość wzięcia na swoje barki strasznej odpowiedzialności robienia interesów sianiem nienawiści, panik i kłamstw.

Daleka wdzięczność.

Żwirski kupił bilet i odszedłszy od okienka, skierował się w stronę peronu.

Atoli drzwi poczekalni małej stacyjki, prowadzące na peron, stały oporem dla jego dłoni. Były widocznie zamknięte.

Szarpnął raz i drugi. Daremnie. Ponowił wysiłek. Bez skutku.

Mała lampka naftowa, zawieszona na drucie u sufitu, kopciła solennie. Za oknami poczekalni panował nieprzenikniony mrok. Szyby ociekały deszczem, okuciami ram wstrząsał wiatr.

— Bestja! — wykrztusił z pasją, szarpiąc znów drzwiami. Pomimo deszczu i wiatru rad był wydostać się na powietrze z dusznej, ziejącej naftowym czadem poczekalni.

Spojrzał na zegarek. Dochodziło trzy na dwunastą. Jego pociąg odchodził w stronę K. o północy z minutami.

Jakiś drzemiący w kącie na ławce pasażer zirytowany najwidoczniej próbami otwarcia drzwi, podniósł niezadowolony głowę z nad stołu.

— Daj pan do czorta spokój! — mruknął zgryźliwie — otworzą na 5 minut przed nadejściem pociągu, albo obejdź pan naokoło budynku przez furtkę wychodnią...

Żwirski popatrzył nań przelotnie i usłuchał.

Okrążył domek stacyjny od strony podjazdu i przez bramkę, miotaną ze skrzypieniem wiatrem, dostał się nareszcie na upragniony peron.

Deszcz siekł go w twarz, porywy wiatru miotały wściekle połami płaszcza.

Postawił kołnierz i nasadziwszy głębiej kapelusz, rozpoczął przechadzkę tam i z powrotem.

Wracał z oględzin nowozakupionych terenów leśnych, mających służyć do wyrębu, którąto podróż przedsiębrał z ramienia Spółki Eksportowej Drzewnej w charakterze pełnomocnika firmy.

Rozdeszczyło się już rankiem, a zaniesione niebo i wzmagający się wiatr, zdawały się wróżyć przysłowiową trzydniówkę.

Bawił już od tygodnia w leśniczówce i byłby może nawet pozostał jeszcze dla odpoczynku pośród świerkowych woni, ale nie uśmiechała mu się teraz samotność, gdy poznana i przemiła córka leśniczego, Zosia, dziewczę rezolutne i pełne powabów, odjechała przed trzema dniami do miasta, dokończyć nauk seminaryjnych na kursie nauczycielskim.

Zachwycony nią Żwirski, zakochał się na zabój w dziewczynie i po jej odjeździe pragnął jak najszybciej podążyć za nią do miasta.

Deszcz lał strumieniami. Żwirski wspominał niedawne chwile pod dachem leśnicówki, dziwiąc się sam sobie, jak nagle zionęło nań pustką z domku skrytego w gąszczu drzew, gdy tylko zabrakło sercu i oczom tej, co czarodziejką dla nich tak prędko zostać umiała.

Wiatr przelatywał peronem ze złośliwym poświstem, zacinając deszczem, jęcząc żałośnie w wiązaniach dachu, tłukąc się o przygasające w jego podmuchach latarnie zwrotnic, pędząc niskie chmury.

Stacyjka pusta najzupełniej, odzywała się jeno w monotonnem pośród ulewy i wichru buczeniem słupów telegraficznych, z których jeden zrzucał z siebie dwa druty, wyciągnięte ukośnie ku porcelanowym izolatorom, tuż nad oknem kancelarji zawiadowcy. Nici — łączące zapadłą stacyjkę ze światem.

Żwirski zniecierpliwiony nieustającemi strugami deszczu, wszedł pod mały daszek nad wejściem do poczekalni i w mdłem świetle okna rzucił okiem na zegarek.

Północ za 5 minut!

A więc jeszcze kilkanaście minut wyczekiwania wśród chłodu i chlapy.

I niech tylko ten pociąg nadejdzie! Jutro na peronie w K. oczekiwać go będzie Zosia! Tak się umówili. Zabierze go na śniadanie do swej cioci, gdzie mieszkała w okresie swoich studjów. Prosił ją o to bardzo. — Przedstawi się jako dawny znajomy Zosi i uzyskawszy wstęp do domu matrony, częstym tam będzie gościem... Na wakacjach, w rok zaś przyszły, poprosi leśniczego o rękę Zosi, boć ta ani słyszeć nie chciała o przerwaniu kursu i niedługiem zamążpójściu.

— Znamy się dni parę zaledwie — mówiła na odjezdnem z leśniczówki... Pan tyle zna dziewcząt w mieście chyba, że czemuż wiązaćby się panu z Zosią z lasu, gdy ani wie jaka ona... A przecież i czas ten, gdy dwa serca dla siebie bić poczynają i mozajkę marzeń układają wśród codziennych trosk, nie powraca nigdy już później w życiu w takich blaskach i radości... Czemu tedy skracać go, te dnie niepowrotne, cudno jak sen o Szczęściu, jak Szczęście samo? — i zaglądnęła mu w oczy, oczami — co tyle, tyle mówiły...

Przyznał jej zupełną słuszność. Pożegnali się i Zosia odjechała. A jutro zobaczy ją znowu.

Wiatr zadął nową furją fantastycznych porywów. Jakaś blacha porzucona pod ścianą budynku i miotana wiatrem, posunęła się ze zgrzytem i brzęczeniem po progach bocznego toru i legła wreszcie cicho wśród szyn.

Żwirski drgnął...

Szczęk blachy powiódł i nagle i nieoczekiwanie od rozmyślań o Zosi ku wspomnieniu podobnie burzliwej i posępnej nocy przed dwoma laty, gdy był świadkiem dantejskich scen, rozgrywających się na równie niepozornej stacyjce kolejowej. — Było to w przeddzień Zaduszek, w wigilję Święta umarłych. Skutkiem złego nastawienia przekładni, wpadł w pełnym biegu ekspres mijający stacyjkę na właśnie wyruszający z niej pociąg osobowy, idący w przeciwnym kierunku. Żwirski oczekiwał wówczas na połączenie, wykazane w rozkładzie jazdy prawie bezpośrednio po przejściu ekspresu.

Piekielny huk zderzenia, potworny zgrzyt i szczęk łamiącego się żelaziwa, morze ognia przy błyskawicach ulewy, rozdzierające krzyki i jęki ofiar straszliwej katastrofy...

Kto żyw na stacyjce — rzucił się na ratunek. Rozszemrały się wzywaniem pomocy przewody telegrafu, uderzono we dzwony pobliskiej wioski. Zanim przybył pociąg ratowniczy i pomoc lekarska ze stacji węzłowej, anioł śmierci otulił swemi skrzydłami tych, co nie zginąwszy na miejscu, nie doczekali bladego świtu, niosącego ofiarną pomoc ludzi nauki i wiedzy.

Pośród najciężej rannych była młodziutka, piękna dziewczyna. Na własnych rękach wydźwigał ją Żwirski z pośród strzaskanych ścian wagonu, opatrzył naprędce przerażająco okaleczoną głowę, obmył skrwawione usta i czoło...

Nad ranem na moment odzyskała przytomność, a cichy, urywany szept rzucił słowa, gdy zachodzące mgłą oczy spoglądały na niego z bólem i męką: „Boże!... Pan... Kto to? Krew... ten huk... tyle krwi... ja panu nic... zapomnę... Ja odwdzięczę..."

Nie doczekała się lekarzy... to było w burzliwą noc, dwa lata temu...

— — — — — — — — — —

Szum zbliżającego się pociągu przerwał Żwirskiemu wspomnieenia. Gdy postawił nogę na stopniu wagonu, z półmrocznego wnętrza wozu wyjrzała ku niemu jakby zawieszona w powietrzu krwawa zjawa głowy — z poszarpanemi włosami, tamtej biednej, młodo odeszłej dziewczyny z przed dwóch lat... Żwirski cofnął się, nie dowierzając wzrokowi. Halucynacja rozigranych nerwów? Moc wspomnień?

I w tym momencie przemknęły mu w myśli jak błyskawica słowa ongiś wyszeptane ostatniem tchnieniem: „...ja... nie zapomnę... odwdzięczę..."

Pociąg ruszał.. Żwirski raz jeszcze postawił nogę na stopniu i... został ostatecznie na peronie. Krwawy fantom bronił wejścia...

— — — — — — —

Nazajutrz dzienniki doniosły o katastrofie pociągu osobowego przy wjeździe na krzyżownice stacji K.

Żwirski, idąc przeprosić swą Zosię za jej daremne czekanie dwa dni temu, myślał o tej dalekiej wdzięczności obcej dziewczyny, co może ustrzegła go od wędrówki w tajemne krainy zaświatów, by dać mu zaznać szczęścia, którego sama w swem krótkiem życiu posiąść nie mogła.

Stefan Krasiński.

Francja na nowych drogach.

Pod znakiem inicjatywy. — Odbudowa miast. — Silny spadek bezrobocia.

Paryż, w listopadzie.

(tp) Przejeżdżając późną jesienią ulicami Paryża — chociażby tylko poto, by poznać prawdziwie piękno oblicza tego miasta — odczuwa się jakiś nowy prąd, porywający za sobą wszystko, co tylko żyje i oddycha w tej olbrzymiej metropolji. Gdybyśmy chcieli dać nazwę temu nowemu zjawisku, to najodpowiedniejszą byłaby „inicjatywa“. Tak! Inicjatywa. **Na każdym kroku rzuca się w oczy ten czynnik, górujący nad wszystkiem.**

Zauważyć to musi każdy, nawet obcy, który już i tak oszołomiony wprost jest licznemi wrażeniami. Wszystko, co tylko rozwesela lub smuci Francuza, wszystkie jego troski i radości, wszystko to koncentruje i odbija się w Paryżu, w tym barometrze życia francuskiego. Nic dziwnego, że i ten nowy, potężny i twórczy prąd przedewszystkiem piętno swoje wyżłobił na obliczu stolicy. **Tutaj inicjatywa przedewszystkiem jest jedynym drogowskazem dla tych Francuzów, których wzrok skierowany jest w daleką przyszłość i którzy dlatego już poznali, iż wszelka dwulicowość w rezultacie szkodzić może tylko samej Francji.**

Pierwsze skutki takiego nastawienia przejawiają się już w różnych dziedzinach życia, a zwłaszcza w przemyśle.

Aktywność gospodarki francuskiej uwidoczniła się w utworzeniu szeregu nowych zakładów, choćby tylko wymienić francuskie towarzystwo handlowe „Telefunken France“, którego zadaniem jest wytwarzanie, import i zbyt wszelkiego rdzaju aparatów telewizyjnych, radjowych i budowa gramofonów. Założono również ostatnio w Paryżu koncern azotowy pod nazwą „Société de Gestion de Groupement de l'industrie de l'azote“, którego udziały przejęło szereg azotowni francuskich.

W departamencie Marny znajduje się w budowie fabryka, wytwarzająca alkohol metylowy i gaz karbidowy, oraz surowiec, potrzebny do pojazdów mechanicznych, poruszanych gazem drzewnym. Nowe zakłady wyposażone będą w najnowocześniejsze maszyny.

Zupełnie naturalnem następstwem tego nadzwyczajnego ożywienia życia gospodarczego jest spadek bezrobocia.

Jak wiadomo, ilość bezrobotnych z początkiem ubiegłej zimy wyniosła w samym okręgu paryskim pół miljona ludzi. Dziś natomiast na całym obszarze okupowanym znajduje się jedynie jeszcze około 30.000 bezrobotnych.

W związku z tem trzeba również zwrócić uwagę na

znaczny wzrost produkcji węgla we Francji.

Wydobycie tego ważnego minerału waha się w r. 1941 w granicach od 35 do 40 miljonów ton. W górnictwie francuskiem z początkiem 1939 r. zatrudnionych było 249.000 górników; z końcem tego roku już tylko 212.000, a dziś w francuskich kopalniach pracuje znowu 229.000 ludzi, w tej liczbie wiele osób, zwolnionych z niewoli niemieckiej. Fakt ten świadczy dobitnie o trosce, jaką otaczają czynniki niemieckie wszelką inicjatywę, zmierzającą do zapewnienia odpowiedniego poziomu produkcji

W rolnictwie zaznaczył się wydatny wzrost uprawy lnu,

przyczem podkreślić należy, iż w tej dziedzinie gospodarczej jeszcze wiele sił roboczych, które ze względu na swe pochodzenie i znajomości posiadają w tym kierunku specjalne kwalifikacje, nie zostało wykorzystanych.

Marszałek Petain wielokrotnie wyraził się, iż szerokie te rzesze o wiele lepiej i swobodniej będą się czuły, gdy zatrudnione będą produktywną i uczciwą pracą, aniżeli gdyby spędzały czas w bezczynności i w bezcelowem wałęsaniu się. Praca nadaje ich życiu zupełnie nową, uszczęśliwiającą treść. Wogóle naczelne czynniki w Vichy nie oszczędzą wysiłków i nakładu, by zapoczątkowane odrodzenie narodu wszelkiemi odpowiedniemi środkami popierać i wszczepiać w życie każdej jednostki.

Że społeczeństwo rzeczywiście poważnie myśli o swoich nowych zagadnieniach, wynika chociażby z tego, iż

powstają niezliczone projekty odbudowy zburzonych przez wojnę miejscowości.

I tak ostatnio prefekt Marsylji zapoznał przedstawicieli prasy z nowemi planami, zmierzającemi do zupełnej przebudowy tego ważnego ośrodka handlowego. „Jeżeli Marsylja ma godnie spełniać rolę bramy do Afryki, to musi ona też znaleźć się na poziomie innych nowoczesnych miast portowych“. A przytem Marsylja nie jest jedynem miastem, w którem planuje się tego rodzaju daleko idące przemiany. Inicjatywa na tym odcinku zaznacza się szczególnie w departamencie północnym.

W związku z tem wymienić tu trzeba jeszcze

prace, związane z budową dróg.

Odnośne czynniki zrozumiały znaczenie, jakie posiada dobrze rozbudowana sieć komunikacyjna dla połączenia Francji z rynkiem gospodarczym Europy.

Z tego założenia wyszedł też francuski minister komunikacji Berthelot, oświadczając w czasie jednej ze swych podróży inspekcyjnych po okupowanych obszarach, iż przygotowuje się na szeroką skalę plany rozbudowy autostrad we Francji północnej. Przewiduje się mianowicie budowę dwóch autostrad prowadzących z Paryża do Vichy i Lille, podczas gdy trzecia arterja komunikacyjna tego rodzaju ma stworzyć bezpośrednie połączenie pomiędzy stolicą francuską i Calais. Obydwa wielkie trakty komunikacyjne mają w północnej Francji stanowić pomost, któryby łączył Francję z całym systemem komunikacyjnym Rzeszy, a temsamem i z głównemi szlakami tranzytowej Europy.

Niemniejszy wpływ nowego prądu zaznaczył się w dziedzinie sportu.

Urządzona ostatnio na torze wyścigowym w Lontemps impreza sportowa „Grande Prix de l'arc“ przerodziła się w największe tego rodzaju wydarzenie sportowe ostatnich czasów. Nieprzejrzane tłumy zalegały wszystkie dostępne miejsca.

Wiele paryskich domów handlowych wykorzystało tę niecodzienną okazję i urządziło pokaz najnowszych kreacyj mód, spotykając się z entuzjastycznem uznaniem eleganckiego świata Paryża. W loży honorowej zjawiło się wielu wybitnych przedstawicieli władz francuskich i niemieckich. Nagrodę „Grand Prix“ w sumie 600 tysięcy franków zdobył niepokonany dotychczas jeszcze 3-letni ogier „Pacha“ który temsamem w bieżącym roku zwycięża już w 7-mym zrzędu biegu.

W ten oto sposób naród francuski przystępuje do nowego organizowania swych podstaw życiowych.

Jest to zresztą jedynie mały wycinek tego, co w rzeczywistości zostało zrobione i nadal będzie przedmiotem wytężonej pracy Francuzów. W każdym razie, Francja wybrała już drogę, po której zamierza kroczyć i która w ramach nowego porządku zaprowadzi ją do grona tej wielkiej wspólnoty narodów, jaka już dziś — a jeszcze wyraźniej w najbliższej przyszłości — zarysowuje się przejrzystemi konturami na horyzoncie europejskim.

Widmo kryzysu nad gabinetem angielskim.

Sztokholm, 1 listopada. **Wiadomości o wystąpieniu lorda Beaverbooka z rządu wywołały w Londynie liczne przypuszczenia na temat większej reorganizacji gabinetu.**

Polityczny korespondent dziennika „Manchester Guardian“ pisze, że lord Beaverbrook oczekuje decyzji swoich lekarzy, co do tego, czy stan jego zdrowia — jest on chory na astmę — pzwoli mu na dalszy udział w pracach rządu. Wiadomości o chorobie Beaverbrooka nie są jednak zbyt poważnie traktowane. Pismo „Star“ pisze naprzykład, że Beaverbrook byłby odpowiednim kandydatem na stanowisko ministra całego frontu wewnętrznego, gdyby Churchill chciał mianować tego rodzaju ministra.

Wyłania się ponownie projekt utworzenia specjalnego ministerstwa dla łącznego ujęcia całej produkcji wojennej. Główną trudnością tego problemu jest jednak kwestja personalna. **Czyż istnieje bowiem jakieś wybitne nazwisko, poza Lloyd George'm, które w decydujący sposób mogłoby wzmocnić rząd?** — zapytuje się „Manchester Guardian“. Odpowiedź pisma zawiera jedynie nazwisko, a mianowicie nazwisko brytyjskiego ambasadora w Moskwie, sir Stafforda Cripps'a.

Jeśli bowiem te rozważania pisane są pod kątem widzenia pewnych kół liberalnych, to jednak odnosi się wrażenie, że ich tendencja jest jasna, a mianowicie wykazuje, że **Churchill przy każdej próbie rekonstrukcji gabinetu natrafi na trudności personalne.**

„Manchester Guardian“ komunikuje, że Lloyd George był już wielokrotnie zapytywany przez Churchilla, czy zechciałby wstąpić do jego gabinetu. **Propozycje te Lloyd George odrzucił, twierdząc, że czuje się za starym.** Z tego powodu dziennik w możliwości ustąpienia lorda Beaverbrooka widzi poważne osłabienie rządu. Beaverbrook cieszy się po Churchillu, zdaniem pisma, największem zaufaniem wszystkich ministrów.

Zadaje się pytanie czy Churchill zamianuje tylko następcę po Beaverbrooku, czy też przeprowadzi obszerniejszą rekonstrukcję gabinetu. Dziennik nie wierzy, aby Churchill był gotowym do utworzenia małego gabinetu wojennego, którego się już nieraz domagano, lecz twierdzi, że Churchill widzi słabość swego obecnego gabinetu.

Londyński korespondent „Dagens Nyheter“ pisze, że w Londynie istnieje przekonanie, iż **istotnie drastyczne zreorganizowanie gabinetu byłoby możliwem tylko w takim wypadku, gdyby wszelkie względy partyjne zostały usunięte na bok.** Wątpliwem jest, czy Churchill byłby do tego skłonnym. Gdyby np. chciał on utworzyć gabinet, składający się wyłącznie z fachowców, wówczas wpływy partji pracy wybitnie-by zmalały. Churchill nie okazuje najmniejszej skłonności do zrezygnowania z rządowo-politycznej praktyki, według której stanowiska w gabinecie rozdzielane są odpowiednio do ustosunkowania sił partyj.

Ten sam korespondent podaje pogłoski, że sporne zdania w związku z polityką wobec Rosji Sowieckiej stanowiły podstawę do pogłosek o ustąpieniu Beaverbrooka. Korespondent pisze, że pogosek tych nie można ani potwierdzić, ani też im zaprzeczyć.

Dookoła problemu żydowskiego w Słowacji.

Bratysława, 1 listopada. **Z dniem 1 listopada cała własność żydowska w domach w Słowacji przechodzi na rzecz państwa.** Tem samem realizuje się drugie, decydujące zarządzenie dla odżydzenia własności ziemskiej i miejskiej, gdyż już przed pewnym czasem, wszelka własność gruntowa żydowska przypadła państwu.

Gruntowa własność żydowska częściowo została zamieniona na dziedziczne zagrody wieśniacze, a częściowo na przemianowanie mniejszych przedsiębiorstw rolniczych na średnie.

Pod przewodnictwem premjera dr. Tuki odbyły się w ministerstwie spraw wewnętrznem narady co do koncentracji żydów w Słowacji. Przeprowadzenie tego zadania powierzono ministerstwu spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnętrznych porozumiał się już z ministrem spraw wojskowych co do użycia do tego celu obozu koncentracyjnego w Oremlaczu, który nadaje się na ujęcie 6.000 żydów.

Portugalsko-hiszpański układ pomocy.

Lizbona, 1 listopada. **Pertraktacje co do zawarcia portugalsko-hiszpańskiego układu pomocy znajdują się w pełnym toku.**

Istnieje przekonanie, że wymiana zapatrywań doszła do pożądanego stopnia, w związku z czem wymienia się wizytę lizbońskiego ambasadora Nicola Franco, brata szefa państwa hiszpańskiego, u premjera Salazara, jak również niedawny pobyt portugalskiego ambasadora w Madrycie Pereiry w Lizbonie.

Nowy układ ma zawierać rozszerzenie zawartych w portugalsko-hiszpańskim pakcie przyjaźni klauzul, według których w wypadku ataku na atlantyckie posiadłości obydwóch krajów, a więc na Azory, wyspy Zielonego Przylądka, Madeirę i hiszpańskie wyspy Kanaryjskie, będzie uznany za atak na kraj macierzysty i wówczas natychmiast mają być wszczęte pertraktacje co do udzielenia pomocy.

Planowy układ pomocy ma zobowiązywać obydwóch partnerów do natychmiastowej pomocy wojskowej w wypadku ataku na wyspy, względnie na kraj macierzysty.

Co dzień niesie?

LISTOPAD
2
Niedziela

Dziś Jerzego
Wschód słońca 7.35
Zachód 17.06

*

Jutro Huberta

Bendsburg

Bendsburg będzie skanalizowany

Zarząd Miejski w Bendsburg przez cały czas trwania robót miejskich niemało uwagi poświęcił gruntownemu i całkowitemu skanalizowaniu miasta.

Nie było potrzeby przeprowadzać tych prac w centrum, bowiem jest ono już dawno skanalizowane, jednak przedmieścia pod tym względem przedstawiały się fatalnie. Brudne, zaniedbane ścieki wydawały z siebie nieprzyjemną woń i nie wpływały wcale dodatnio na stan zdrowotności mieszkańców. Przeprowadzono więc cały szereg prac na peryferjach i to w różnych punktach. Z ukończonych już tych prac wymienić należy kilka, których przeprowadzenie okazało się niezbędne. I tak przy Bahnhofstrasse odkryty rów, którym z dzielnicy leżącej przy Hüttenstrasse spływały nieczystości do Czarnej Przemszy, został wyłożony cementowemi drenami, a następnie zasypany ziemią. W miejscu tem (oprócz zdrowotnej i estetycznej strony przeprowadzonych robót) przybył kilkumetrowy wolny plac, który może być wykorzystany jako miejsce pod założenie zieleńca, czy też rabatu. Prawie na ukończeniu są także roboty kanalizacyjne przy Unter dem Wall i Burgstrasse. Obydwie te dzielnice, znane z nieczystości, dzięki temu wiele zyskają. Prac tych było i będzie znacznie więcej. Trudno jednak wymieniać je po kolei. Tak czy inaczej jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie, że w niedługim już czasie Bendsburg i wszystkie jego peryferje będą całkowicie skanalizowane.

Klausstrasse z nową nawierzchnią

Prowadzone od kilku tygodni prace nad położeniem nowej nawierzchni dobiegły końca. Krótka ta ulica jest niezwykle ważną dla ruchu kołowego w Bendsburg, gdyż jest wyjściową arterją do Sosnowitz. Nowa, gładka nawierzchnia ułożona z trwałych kostek klinkierowych, zastąpiła dotychczasowe doły i wyboje, które w czasie deszczu tworzyły jedną wielką kałużę. — Przez Klausstrasse przebiega również linja tramwajowa do Sosnowitz. W związku z przebudową nawierzchni prowadzona była także praca nad przebudową tej linji, a tor jej został przesunięty. Obecnie ulica nie została jeszcze oddana do użytku publicznego i ruch kołowy z Sosnowitz odbywa się nadal przez Tal i Bouthoner Strasse. W niedługim czasie nastąpi jednak już otwarcie tego odcinka.

ZNÓW ROZEBRANO DWA STARE DOMY. Z terenu Bendsburg stale znikają stare i nieodpowiednie, nikomu nie przynoszące korzyści budowle. Ostatnio rozebrano znów dwa takie domy, znajdujące się przy Talstrasse. Energja i planowość cechująca wszystkie prace Zarządu Miejskiego w Bendsburg daje rękojmię, że w niedługim czasie miasto to uzyska nareszcie należyty wygląd.

POBIŁY SIĘ O DZIECI. Na terenie jednej z realności przy Kattowitzer Strasse w Bendsburg, miała miejsce awantura zakończona bójką pomiędzy dwiema kobietami. — Powodem bójki była sprzeczka o dzieci. W czasie awantury jedna z przeciwniczek, niejaka K. doznała tak fatalnego okaleczenia głowy, wskutek uderzenia partnerki sporu, że musiano ją odprowadzić na opatrunek do miejscowego lekarza.

WYPADEK PODCZAS PRACY. W jednym z tutejszych zakładów przemysłowych miał miejsce ostatnio nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa zatrudniona tam pewna młoda robotnica. Nieszczęśliwa wskutek własnej nieostrożności doznała mianowicie niebezpiecznego zmiażdżenia palców u ręki. Poszkodowaną przewieziono na opatrunek do miejscowego szpitala powiatowego.

POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO. Do kostnicy powiatowego szpitala w Bendsburg policja kryminalna przywiozła zwłoki pewnej żydówki, mieszkanki tegoż miasta. — Żydówka popełniła samobójstwo, wieszając się we własnem mieszkaniu. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem stwierdzenia przyczyn wypadku.

Warthenau (Zawiercie)

PRZEBUDOWA ULICY. Wydział Budowlany przy zarządzie miejskim w Warthenau przeprowadza obecnie w szybkiem tempie prace nad naprawą zniszczonej nawierzchni na Hermann Goring Strasse. Prace prowadzone są na długości kilkuset metrów.

UKARANI PRZEZ POLICJĘ PRZEMYSŁOWĄ. W ostatnim tygodniu, w wyniku wizytacji przedsiębiorstw handlowych, odbytej na terenie miasta Warthenau przez tamtejszą policję przemysłową, na właścicieli, którzy nie przestrzegają wydanych przepisów i rozporządzeń, nałożono cały szereg kar porządkowych. W trzech wypadkach nałożono grzywny za nieprzestrzeganie przepisów wydanych w związku z używaniem miar i wag, 1 grzywnę za sprzedaż napojów alkoholowych po wygórowanych cenach i 5 kar za różne inne przekroczenia.

UCHWYCONY PRZEZ MASZYNĘ. W jednym z zakładów w Warthenau miał miejsce szczególny wypadek, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie. Młody robotnik, zatrudniony przy tokarni, został na skutek własnej nieostrożności chwycony za ubranie przez tryby maszyny. Na szczęście z pomocą pospieszyli koledzy, odczepiając go od będącej w ruchu maszyny. Robotnik nie odniósł na szczęście żadnych okaleczeń, jedynie ubranie zostało doszczętnie zniszczone.

ZUCHWAŁE KRADZIEŻE. W czasie jednej z ubiegłych nocy nieznani sprawcy włamali się do jednej z komórek położonych przy Schmelzerstrase i skradli świnię. Tejże nocy inna banda złodziejska dokonała zuchwałej kradzieży z komórki położonej przy Erdstrasse. Tym razem łupem padła również świnia. Następnej nocy dokonano kradzieży również z komórki położonej przy Grenzlandstrasse. Złodzieje po splondrowaniu wnętrza zabrali ze sobą 10 królików. Powiadomiona o kradzieżach policja wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców.

Z DNIA.

W dzień Święta umarłych.

Sosnowitz, 2 listopada.

Odeszli...

To już nieważne, jakie mieli nazwiska i imiona. Pamieta o tem tabliczka na grobie, lub ryty w marmurze napis. Dzisiaj dzień ich święta. Byli dla nas matką, ojcem, bratem lub siostrą. Czasem byli całkiem obcymi, nieznanymi nawet. Dzisiaj stanowią odrębny świat, nieodkryty. Nie pragną od nas niczego. Niczego, oprócz modlitwy, a na dzień swego święta obrali szary, zwykły dzień listopadowy.

Pierwszy listopad! Wilgotnym chłodem oślizgłe drzewa kołyszą półnagiemi konarami smutnie — miarowo. Opadłe sterty liści zasłały ścieżki i ulice miasta. Plączą się połamane, okaleczone pod nogami przechodniów. Wszędzie ich pełno — bardzo pełno. Nie widać ich tylko na cmentarzu. Groby przybrane odświętnie, płoną chyboczącemi na wietrze płomykami świec: jedna, dziesiąta, setna... Przez wąskie aleje pomiędzy groby wciska się coraz więcej ludzi. Wszyscy milczący, poważni, jak w żadne inne święto. Przynoszą z sobą wieńce, świece, żałobne chorągiewki. Wielu z tych, co przyszli, nie mają tutaj nikogo bliskiego. Ci, którzy spoczywają w grobach są im obcy, nieznani. A jednak przyszli. Błąkają się pomiędzy wąskiemi ścieżynami, przeciskają przez milczące mrowie ludzi i szukają — szukają oczyma grobu, na którym nie płonie ani jedna świeca. Znajdują je gdzieś przy samym murze cmentarnym. Wydobywają z kieszeni kilka świec i zatykają w wilgotnej ziemi. Na grobie niema żadnego napisu. Ze zczerniałej od wichru i deszczu tabliczki widać tylko ledwo doszczęgalne litery: „Niech śpi w spokoju...“ — Czy aby był ktoś, kto w tej chwili daleko, bardzo daleko stąd zapalił na grobie ojca, brata czy syna jedną maleńką świeczkę? Czy jest ktoś, kto odgrzebał grób z liści i zatknął na nim biało-czarną żałobną chorągiewkę i zmówił Zdrowaś Marja? — Dużo, dużo smutnych łez potoczyło się na obcą, nieznaną mogiłę. Czy jest ktoś taki — gdzie indziej? O jest napewno! Dzień święta umarłych to dzień, w którym zmarli nie mają nazwisk. Są tylko jedną wielką rodziną, której dajemy tę chwilę serdecznych myśli i gorącą, łzami zroszoną modlitwę. I niema pewnie jednego grobu, na którym nie płonie świeca i nie ma jednej mogiły, nad którą nie modli się ktoś, nawet całkiem obcy. W dzień święta umarłych, w dzień pamięci dla tych, na których powrót już nigdy czekać nie będziemy, niema obcych zmarłych. Są tylko — zmarli. Każda opuszczona mogiła jest droga, nawet tem droższa. Przy każdej ktoś się modli.... Modli się codziennie lub tylko raz w roku — w dzień święta umarłych.

Ostrożnie z ogniem w zabudowaniach.

Bardzo często się zdarza, że wskutek wła- [illegible] powetowane straty, które [illegible] powodowane przez pożary naszych zbiorów, zgromadzonych w stodołach, czy też stogach.

Władze na naszym terenie wydały cały szereg zarządzeń i pouczeń, zwiększyły sprzęt pożarniczy tak jakościowo, jak i ilościowo, powiększyły kadry strażaków. Są to jednak wszystko tylko środki mające na celu walkę z powstałym już pożarem i jego lokalizacją. Dzięki nim zapobiegamy jedynie rozprzestrzenianiu się pożarów, zapobiegamy powstawaniu dalszych strat. Prócz tych środków ważniejszą rolę odgrywa zapobieganie powstawaniu pożarów, a kwestję tę rozwiązać może samo społeczeństwo, przez rozumne i planowe działanie. W celu propagowania akcji przeciwpożarowej, na terenie każdej gminy wiejskiej, są rozpowszechniane przez władze specjalne plakaty i afisze pouczające i obrazujące ogrom niebezpieczeństwa pożarów na wsi. Na te afisze należy zwrócić baczniejszą uwagę i z niemi się zapoznać.

Najważniejszym czynnikiem zapobiegawczym jest czystość w zagrodzie. Przed stodołami, stajniami i chlewami nie powinno się walać ani jedno źdźbło słomy, czy też siana. Śmiecie znajdujące się na podwórzu ułatwiają tylko przenoszenie się pożaru, a nawet jego powstanie. Rzuciwszy bowiem nierozważnie niedopałek papierosa zapalamy śmieci, które przenoszą pożar dalej. Nie wolno ponadto w pobliżu zagrody palić żadnych ogni. Zwłaszcza trzeba na to zwracać uwagę w wypadku istnienia zabudowań krytych strzechą oraz w pobliżu stogów. Pamiętać również należy, aby nigdy nie wchodzić do stodoły czy chlewu z palącą się świecą, czy też zapałkami. Zazwyczaj sprawę tę lekceważymy, nie zwracając na nią najmniejszej uwagi, lecz pamiętajmy, że takie postępowanie jest niedopuszczalne, gdyż raz i drugi może się nam udać, że ognia nie zaprószymy, lecz za trzecim czy dziesiątym razem możemy spowodować nieszczęście. Gdy zastosujemy się do tych kilku rad, które właściwie możnaby ująć w jedno tylko zdanie: „Więcej uwagi i ostrożności z ogniem w zabudowaniach gospodarskich“, — to napewno zmniejszymy liczbę pożarów. Nie przyniosą nam one strat, strat które odnoszą się nietylko do nas samych, ale nawet do całego społeczeństwa.

Z Sosnowitz i okolicy.

Systematyczne kradzieże węgla.

Jak to miało miejsce w roku ubiegłym, tak i teraz dają się zauważyć systematyczne kradzieże węgla z wagonów stojących na bocznicach dworca towarowego w Sosnowitz.

Mianowicie na Bahnstrasse gromadzą się przestępcze elementy, które doszły już do takiej perfekcji i bezczelności, że w biały dzień na oczach niemal wszystkich przechodniów, uprawiają swój złodziejski proceder. Kradzieże te odbywają się w ten sposób, że kilku osobników przedostaje się przez ogrodzenie na bezpośrednio do tejże ulicy przylegające tory kolejowe i stamtąd przerzuca węgiel na stronę przeciwną, gdzie czekający koledzy ładują go do worków, czy taczek. W razie niebezpieczeństwa rozlega się głośny gwizd „posterunków wywiadowczych“ i cała złodziejska czerada rzuca się do ucieczki. Wartałoby się zająć bliżej tą sprawą i zlikwidować wreszcie ten niebezpieczny element przestępczy.

SPOWODOWAŁ WYPADEK. W ubiegłym tygodniu przy skręcie Hauptstrasse na Breslauer Strasse w Sosnowitz miał miejsce wypadek, spowodowany przez furmankę, wiozącą żelazne pręty. — Ponieważ pręty nie mieściły się całkowicie na wozie, furman ułożył je w ten sposób, że znaczna ich część wlokła się z tyłu po jezdni. Gdy wóz znajdował się na zakręcie, nadjechał niespodziewanie rowerzysta i niezauważywszy przeszkody, najechał na pręty. — Wskutek upadku zniszczył sobie ubranie i doznał ogólnych obrażeń. Furmana zatrzymano, który zapłacić musiał grzywnę za nieprzestrzeganie przepisów dotyczących ruchu.

ZŁAMAŁA RĘKĘ W TRAMWAJU. W tych dniach w Sosnowitz na przystanku tramwajowym przy Theaterstrasse zaszedł wypadek, któremu uległa pewna bliżej nieznana kobieta. Ponieważ w tramwaju panował wielki ścisk, została ona wypchnięta przez drzwi na jezdnię i padając, złamała sobie lewą rękę. Nieszczęśliwą odprowadzono natychmiast do pobliskiego lekarza na opatrunek.

KRADZIEŻE KWIATÓW. Ledwo rozpoczęło się porządkowanie grobów w związku ze świętem zmarłych i przyozdabianie ich świeżemi kwiatami, a już zewsząd słyszy się skargi, że dziś zasadzone, czy wkopane kwiaty znikają, skradzione przez nieznanych sprawców. Sytuacja taka powtarza się wprawdzie rok rocznie, a złodzieje sprzedają następnie skradzione kwiaty w Dzień Zaduszny na stoiskach przycmentarnych, niemniej jednak wypadałoby się tą sprawą bliżej zająć i otoczyć cmentarze na te kilka dni baczniejszą opieką, a w razie ujawnienia podobnych przestępstw, oddać sprawców bezwzględnie w ręce policji.

SPADŁ Z DRUGIEGO PIĘTRA. W Sosnowitz przy Hermannstrasse wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 13-letni Józef Oborski. Zabawiał się on w mieszkaniu swego kolegi i w pewnym momencie, gdy zabawa odbywała się w pobliżu okna, wychylił się tak nieszczęśliwie, iż stracił równowagę i spadł na podwórze. Wskutek upadku doznał on złamania nogi oraz ogólnych obrażeń. Nieszczęśliwego oddano pod opiekę lekarza.

WYPADEK PODCZAS PRACY. W jednym z zakładów przemysłowych w Sosnowitz miał miejsce ostatnio nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ młody robotnik, niejaki Rogacz Włodzimierz, zamieszkały przy Graf Renard Strasse. Podczas spawania aparatem acetylenowym sypiące się iskry oparzyły Rogaczowi oczy. Ofiarę wypadku skierowano natychmiast do lekarza. Winę za wypadek ponosi sam poszkodowany, gdyż pracował on bez koniecznych w takich razach okularów ochronnych.

NIEDOSZŁY AKROBATA. Na Hauptstrasse w Sosnowitz pewien nieznany osobnik usiłował się popisać swą zręcznością i w czasie gdy tramwaj był w ruchu, kilkakrotnie wyskakiwał i wskakiwał do wozu. Przy jednym z takich skoków nie udała się jednak sztuka i niedoszły akrobata, zawadziwszy o stopnie tramwaju, upadł na ziemię, doznając okaleczeń i wybicia kilku zębów. Po zatrzymaniu tramwaju, osobnik ten zbiegł.

ZŁAMAŁ NOGĘ PODCZAS ZABAWY. W Sosnowitz na jednem z podwórzy przy Bendsburger Strasse grupa chłopców zabawiała się w tak zwanego chowanego. Dzieci kryły się w stojących na podwórzu dużych drenach betonowych, przygotowanych do budowy studni. W pewnym momencie uczestnik zabawy, niejaki Dadaczyński, potrącił jedną z tych dren tak fatalnie, że upadła mu ona na nogę. Wijącego się z bólu chłopca odprowadzono natychmiast do lekarza, który stwierdził złamanie kości nogi i udzielił mu pierwszej pomocy.

WYRODNY SYN. W Sosnowitz przy Peterstrasse 24, w mieszkaniu niejakich M., wybuchła ostra awantura, którą wywołał młody M., bijąc do nieprzytomności swego ojca. Wyrodny syn był już w okolicy znany ze swej przestępczej działalności, a obecnie po powyższym wypadku zaopiekowała się nim policja. — Czeka go surowa kara.

NA SREBRNYM EKRANIE.

„Fraulein Doktor“.

Kino Capitol w Sosnowitz wyświetla na swym ekranie doskonałą komedję p. t. „Fraulein Doktor“. Akcja filmu rozgrywa się w murach gimnazjum. Oglądając film, wracamy myślą do tych odległych już dla wielu czasów, gdy człowiek z książką pod pachą chodził do szkoły, gdy jego największem zmartwieniem było, czy profesor wyrwie mnie dziś do odpowiedzi, czy też uda się tego uniknąć. Główna bohaterka Jenny Jugo, czarująca profesorka matematki, nie jest tylko oschłą „Fralein Doktor“, posępną i ponurą matematyczką. Ona ma także i serce. Serce takie same jak każda inna kobieta. Walczy iście po męsku o należną jej pozycję w gronie swych kolegów — mężczyzn, pogardzających nią z tego tylko tytułu, że jest kobietą. Po wielu trudach udaje jej się zyskać sympatję wszystkich. Podbija serca swoich wychowanków, serca kolegów (a na filmie także i serca widzów). Zwycięża wszystkie przeszkody, ale nie może zwyciężyć jednej. Ma przecież serce. I ona także kocha. Zwycięża ją miłość. Symboliczny pocałunek kończy film. Obok Jenny Jugo, kreującej tytułową postać, po mistrzowsku sekunduje jej doskonały amant Albert Matterstock. Akcja filmu niezwykle ciekawie przeprowadzona, zainteresuje każdego. Obraz obfituje w cały szereg przekomicznych sytuacyj, pełen jest zdrowego humoru. Film naprawdę warto zobaczyć. Zabawi nas, przypomni dawne czasy szkolne, da sporo przeżyć miłych i niezapomnianych.

Grodziec

WYDAWANIE KART NABYCIA. Ostatnio zarząd gminy Grodziec uregulował kwestję wydawania kart nabycia specjalnem rozporządzeniem, wstrzymując wydawanie kart nabycia jednostkowych, a w zamian za to wydawane będą specjalne karty, ważne na okres 1941/42.

ZDERZENE AUTA Z FURMANKĄ. W Grodzcu, na Lagischer Strasse miało miejsce zderzenie furmanki z autem ciężarowem. Mianowicie u wylotu ulicy wyjeżdżające auto ciężarowe wpadło w pewnym momencie na naładowaną węglem furmankę. W wyniku zderzenia furmanka została poważnie uszkodzona, a szofer widząc, że za wypadek winę ponosi on sam, nie zatrzymawszy auta, odjechał natychmiast w nieznanym kierunku.

Strzemieszyce

Zmiany w stanie ludności.

Urodziny: Marian i Bogusława Waluga, syn Marian i syn Stanisław, Jan i Stefanja Bielawscy, córka Bogusława, Kazimierz i Marja Sroka, córka Sabina, Kazimierz i Alodja Sikora, córka Janina, Józef i Leokadja Dubiel, syn Józef, Władysław i Joanna Szlęzak, córka Henryka, Juljan i Kazimiera Gajdzik, syn Janusz, Henryk i Władysława Kozieł, córka Wiesława, Antoni i Stefanja Balicey, córka Danuta, Mieczysław i Natalja Dymek, córka Zdzisława, Jan i Gertruda Grudnik, syn Andrzej, Zygmunt i Salomea Ziębik, syn Zdzisław, Jan i Katarzyna Łątka, córka Teresa, Józef i Zofja Lis, córka Zofja, Władysław i Marja Kubiec, córka Halina, Józef i Marja Mól, syn Zdzisław, Zdzisław i Wacława Zobek, córka Justyna, Stefan i Stanisława Pajdak, syn Waldemar, Piotr i Janina Rybak, córka Barbara, Andrzej i Weronika Dudela, syn Longin, Marjan i Marja Orlak, syn Marjan, Antoni i Stanisława Kukuła, córka Amelja, Eugeniusz i Helena Zięba, syn Henryk, Marian i Sabina Duraj, córka Zdzisława.

Śluby: Franciszek Kumosa i Józefa Stach, Jan Pałka i Janina Synowiec, Władysław Słota i Halina Dąbek, Marian Kossakowski i Czesława Wilczyńska, Władysław Kujawski i Bronisława Poraad, Stefan Żak i Kazimiera Szadowska.

Zgony: Marian Waluga 1 dzień, Stanisław Waluga 1 dzień, Balbina Przybyła lat 84, Irena Góral 3 tyg., Paulina Stępień lat 66, Maria Kosno lat 60, Jan Pietrzak lat 69, Jan Gajda lat 54, Józef Majchrzak lat 70, Barbara Twardowska 6 tyg., Stefan Zobek lat 47, Henryk Kocielski lat 57.

Skup starych materjałów.

Celem oddania w ręce aryjczyków handlu staremi materjałami, tutejszy zarząd gminny wydał ostatnio rozporządzenie, mocą którego handel temi materjałami na terenie gminy Strzemieszyce jest dla żydów zabroniony. Zainteresowane osoby, które chciałyby się tym handlem zająć (aryjczycy) mogą się zgłosić celem uzyskania bliższych informacyj do tutejszego zarządu gminnego. Uwzględnione będą te podania, których właściciele posiadają własne składnice.

Z Dombrowy

WYPADEK ROWERZYSTY. Na Hüttenstrasse w Dombrowie uległ wypadkowi mieszkaniec tegoż miasta niejaki Roman Stasiak, lat 24. Stasiak jadąc na rowerze, puścił w pewnym momencie kierownicę, usiłując jechać bez trzymania. Najechawszy na kamień, stracił równowagę i padając na ziemię, doznał zwichnięcia lewej ręki i okaleczeń głowy. Pierwszej pomocy udzielił mu miejscowy lekarz.

SPADŁ ZE ZNACZNEJ WYSOKOŚCI. W jednym z miejscowych zakładów przemysłowych uległ ostatnio wypadkowi podczas pracy zatrudniony tam robotnik niejaki Kazimierz Sularz, lat 46. Sularz był zatrudniony przy instalacjach elektrycznych i w pewnym momencie, pracując na znacznej wysokości, stracił równowagę i spadł na ziemię, doznając wskutek tego upadku, prócz ogólnych potłuczeń, szczególnie niebezpiecznych obrażeń głowy i nóg. Zachodzi obawa złamania kości lewej nogi. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast na opatrunek do najbliższego lekarza.

OKALECZONY PRZEZ MASZYNĘ. Do jednego z miejscowych lekarzy zgłosił się ostatnio niejaki Franciszek Luboś, stały mieszkaniec Dombrowy na opatrunek. Lekarz stwierdził poważne okaleczenie prawej dłoni. Jak się okazało, L. wskutek własnej nieuwagi podczas obsługiwania maszyny włożył palce między tryby, doznając przytem powyższej kontuzji. Po opatrunku L. udał się na dalszą kuracje do domu. Na szczęście tym razem obeszło się bez amputacji okaleczonych palców.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ Z WOZU. Na drodze łączącej Dombrowę z Gołonogiem, nieznani sprawcy, dopuścili się ostatnio niezwykle śmiałej kradzieży na szkodę niejakiego Stefana L., zamieszkałego przy Mittelstrasse. L. wiózł mianowicie na wozie ziemniaki i w pewnym momencie złodziej, skorzystawszy z panującego zmroku i nieuwagi woźnicy, zakradł się od tyłu wozu i zrzucił na ziemię worek z ziemniakami. Poszkodowany kradzież zauważył dopiero na miejscu, po przeliczeniu worków.

Zombkowitz

AMATOR KRÓLIKÓW. Od pewnego czasu w jednej z dzielnic w Zombkowicach, poczęły się mnożyć kradzieże królików. — Jakkolwiek sprawcy kradzieży odrywali wręcz skoble i zawiasy komórek, to nigdy nie udało się ich ująć. I tak z komórki niejakiego Schreiera skradziono jednej nocy 12 sztuk królików. Tej samej nocy dokonano kradzieży z kilku innych komórek, m. i. na szkodę mieszkańców Zombkowitz Koterby i Tkacza. W związku z temi kradzieżami policja ujęła ostatnio i osadziła w areszcie niejakiego Kopackiego. — Wszystko wskazuje na to, że Kopacki jest sprawcą jeśli nie wszystkich, to wielu z tych kradzieży, co zresztą ujawni prowadzone przez policję śledztwo.

Holenderskie oświadczyny.

Kandydaci do stanu małżeńskiego w Holandji, jeśli mają zbyt mało odwagi do wypowiedzenia swych myśli wobec wybranej, mogą według starego zwyczaju, nic nie mówiąc, wszystko powiedzieć. Nieśmiały młodzieniec puka poprostu do drzwi swej wybranki, prosząc o ogień. Proceder ten powtarza raz, drugi i trzeci. Za każdym razem zapala on cygaro i dziękując uprzejmie, odchodzi.

Decyzja oblubienicy następuje dopiero za trzeciem pukaniem. Jeżeli chłopiec nie podoba się jej, to zamyka mu drzwi przed nosem. Jeżeli zaś nie jest jej obojętnym, to zaprasza go gościnnie. Młodzieniec, milcząc, wypala cygaro do końca, a dziewczyna podaje mu nowe, które już sama zapala. Obrzęd ten ma znaczenie [illegible]

Najdłuższe węże.

Do największych wężów na świecie należą następujące cztery gatunki: królewski pyton, który zamieszkuje Indję i Melanezję, dochodzi do 10.5 m. długości. Południowo-amerykańska anaconda dochodzi do 8 m. długości, posiada jednak o wiele grubsze ciało, aniżeli pyton. W Indjach żyje ponadto 8 m. długości pyton skalny, a czwartym co do wielkości jest pyton afrykański, który też zamieszkuje skały, a długość jego przekracza 6 m.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.